

Barański, Marek

"Nazwy administracyjne osad lokowanych na prawie niemieckim", Józef Matuszewski, Łódź 1974 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 67/3, 474-476

1976

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

niejsze znaczenie. Jest to niewątpliwie największą zaletą zbioru, który podobnie jak wydawnictwo I. Zakrzewskiego będzie doskonałą pomocą w dalszych studiach nad dziejami opactwa lubińskiego. Przyznać należy również, że w krytykowanym często komentarzu znalazło się sporo interesujących uwag, które w sumie są ważnym przyczynkiem do dziejów opactwa, będącym zarazem próbą syntezy o szerszym rozmachu, niż istniejące do chwili obecnej na ten temat opracowania.

Jerzy Łojko

Józef Matuszewski, *Nazwy administracyjne osad lokowanych na prawie niemieckim*, Łódzkie Towarzystwo Naukowe. Prace Wydziału II Nauk Historycznych i Społecznych Nr 76, Ossolineum, Łódź 1974, s. 155.

Próby wykorzystania nazw miejscowych jako źródła historycznego podejmuje się w Polsce od stu już lat; rozpoczął je Tadeusz Wojciechowski, dzieląc nazwy miejscowe na grupy i próbując na tej podstawie wyciągnąć wnioski na temat historii osadnictwa oraz dziejów społecznych doby, dla której nie dysponujemy źródłami pisanymi. Od czasów Wojciechowskiego pojawiło się kilka nowych prób klasyfikacji nazw, pióra tak historyków jak i językoznawców.

Podejmując próbę nowego spojrzenia na problem wartości źródłowej nazw miejscowych, autor omawianej pracy doszedł do przekonania, że przy obecnym stanie wiedzy nie jest możliwe budowanie dalej idących wniosków na podstawie tradycyjnych klasyfikacji. Aby bowiem móc wykorzystać nazwy miejscowe jako źródło historyczne należy znać chronologię ich powstawania. Tymczasem nie da się udowodnić, że nazwy patronimiczne są starsze od dzierżawczych, czy kulturowych. Wiadomo natomiast, że nazwy patronimiczne uznane przez Wojciechowskiego i H. Łowmiańskiego za najstarsze, tworzone były w XII i XIV wieku, a nawet jeszcze później, a więc w czasach gdy z całą pewnością powstawały nazwy innych typów. Dodatkowym utrudnieniem w stosowaniu metody retrogresywnej jest, zdaniem Matuszewskiego, udowodniony fakt zmieniania się nazw w ciągu wieków. Są to zarówno zmiany semantyczne, jak i derywacyjne. Często da się zauważyć zmiany sufiksu dzierżawczego na patronimiczny i odwrotnie. Wobec tego, że formy nazw można śledzić dopiero od chwili pierwszego ich zapisania, nieraz późniejszej od daty powstania osady, autor sądzi, że nie ma możliwości wykorzystania nazw miejscowych jako źródła w przypadku, gdy nie jest znana data powstania osady.

Wszystkie nazwy uwzględniane dotychczas przez naukę tworzone były zwyczajowo. Dopiero we współczesnej Polsce, jak zauważa Matuszewski, od czasu wydania w roku 1934 ustawy ustalającej urzędowe brzmienie nazw miejscowych, nazwy tą drogą się już nie tworzą. Państwo zmonopolizowało uprawnienia nazewnictwa i utworzenie nowej nazwy wymaga zgody odpowiedniego organu władzy. Próbuąc ustalić, od kiedy można dostrzec ingerencję władzy publicznej w nazewnictwie, autor zwrócił uwagę na średniowieczne dokumenty lokacyjne opatrzone w klauzulę nazewniczą. Biorąc pod uwagę zachodzący tu fakt nadania nazwy miejscowej przez organ władzy publicznej, a za taki uznał też feudała posiadającego w swych dobrach immunitet, zaproponował podział wszystkich nazw miejscowych na nazwy administracyjne i wszystkie inne. Dodał, że w tej drugiej grupie mieszczą się wszystkie nazwy uwzględnione przez Taszyckiego, a więc: topograficzne, kulturalne, etniczne, dzierżawcze, patronimiczne, służebne, rodowe i zdrobniałe. Nazwy administracyjne mają tę wyższość nad wszystkimi innymi, że znamy chronologię ich powstania.

Matuszewski rozpatrzył 120 dokumentów lokacyjnych z różnych ziem Polski (poza Śląskiem), zaopatrzonych w klauzulę nazewniczą i po omówieniu występujących w nich poszczególnych typów nazw doszedł do wniosku, że nazwy te nie różnią się niczym szczególnym od nazw „nie-administracyjnych”. Akt prawny, jakim był dokument lokacyjny, zatwierdzał bowiem często nazwę starą, lub tworzył nową zgodnie z panującymi w tej dziedzinie zwyczajami. Nie jest więc możliwe wydzielenie spośród wszystkich nazw miejscowych nazw administracyjnych, gdyż te nie różnią się na ogół od pozostałych. Ponieważ wydzielenie to nie jest możliwe, nie można stosować metody retrogresywnej. Tym samym okazuje się, że jedno z ciekawszych źródeł, jakim są nazwy miejscowe, jest źródłem bezużytecznym. Należy jednak zadać sobie pytanie, czy wniosek ten wynika z bezużyteczności nazw miejscowych dla badań historycznych, czy też z niewłaściwego podejścia do nich przez autora.

Praca zaczyna się od ustawy Prezydenta RP z 1934 roku ustalającej urzędowe brzmienie nazw miejscowych. Ustawa ta stwarza sytuację, w której jedynie władze państwowe są uprawnione do nadawania i zmian nazw osad. Analogię widzi autor w tych przypadkach zaczerpniętych ze średniowiecza, kiedy w wyniku lokacji wsi nadana jej została nazwa. Sytuacje te są jednak nieporównywalne. O ile bowiem obecnie wszelkie zmiany nazw są niemożliwe bez zezwolenia odpowiednich władz, to w średniowieczu, co zresztą wykazał autor, zmiany te następowały. Panującemu oraz podległym mu organom nie zależało na utrzymaniu nadanej nazwy; sprawa ta nie miała dla nich żadnego znaczenia. Inaczej mówiąc dokument prawny, jakim był przywilej lokacyjny, nie pociągał za sobą takich następstw, jak obecnie obowiązująca ustawa.

Odłóżmy jednak stronę prawną zagadnienia i zastanówmy się, czy podział zaproponowany przez Matuszewskiego może coś dać historykowi w badaniach nad osadnictwem, czy dziejami społecznymi. W tym celu rozpatrzmy nazwy występujące w dokumentach lokacyjnych z klauzulą nazewniczą. Jak stwierdza sam autor, duża ich część jest kontynuacją nazw starych; dokument lokacyjny zatwierdzał istniejącą już nazwę wsi, przenoszonej na prawo niemieckie. Wśród tych nazw widzimy wszystkie typy nazw z epoki przedlokacyjnej. Nazwy te nie są oczywiście źródłem dla XIV, czy XV wieku, lecz dla czasów, w których powstały. Zatwierdzenie ich przez wystawcę dokumentu nie jest tworzeniem nazwy, trudno więc w tych wypadkach twierdzić, że znamy termin ich powstania. Tym samym należałoby wszystkie stare nazwy przenieść z grupy nazw administracyjnych do grupy nazw innych.

Zastanówmy się natomiast, czy nazwy nadane w momencie tworzenia wsi rzeczywiście nic historykowi nie dają. Zgodnie ze spostrzeżeniami R. Grodeckiego mamy na terenie Polski około 1500 nazw typu Wola, czy Lgota. Etymologia wyrazu jest dla wszystkich jasna, oznaczają one osady obdarzone wolnicą. Problemy zaczynają się przy ustalaniu ich chronologii. Fr. Bujak wyraził przypuszczenie, że nazwy te wiązały się nie tylko z kolonizacją na prawie niemieckim, ale również z osadnictwem sprzed okresu prawa niemieckiego. Poparł go Grodecki. Jednak obaj ci autorzy zagadzają się, że nie da się wskazać ani jednego przykładu wsi o tej nazwie przed pojawieniem się prawa niemieckiego w Polsce. Warto tu dodać, że do połowy XIII wieku dysponujemy już setkami wiejskich nazw miejscowych. Wobec tego trzeba przyjąć, że tworzenie Wól przed kolonizacją na prawie niemieckim jest nieudokumentowaną hipotezą, i że należy wiązać je z pojawieniem się tego prawa. Po powiązaniu wsi o nazwie Wola z kolonizacją na prawie niemieckim można traktować je jako źródło do badania lokacji.

Drugą grupą nazw związanych z tą kolonizacją są niemieckie nazwy wsi. Ponieważ pojawiają się one na terenach słowiańskich, mogą świadczyć:

o osadnictwie niemieckim. Matuszewski w swoim zestawieniu zauważył tylko dwie takie nazwy. Istniało jednak osadnictwo niemieckie na Podkarpaciu, które dało takie nazwy, jak Grywałd, Waksmund, Szaflary, Szymbark. Matuszewski ich nie uwzględnił, ponieważ wsie te nie posiadają dokumentów lokacyjnych zaopatrzonych w klauzulę nazewniczą. Tymczasem w ich przypadku są to nazwy nowe, nadane w momencie zakładania wsi i w dodatku znamy przybliżoną chronologię ich powstania. Po odrzuceniu wątpliwości Matuszewskiego możemy wykorzystywać te nazwy miejscowe dla ustalenia kierunku kolonizacji.

Jak więc widzimy nazwy tworzone w czasie kolonizacji na prawie niemieckim mogą być źródłem do jej poznania, natomiast wydzielenie sztucznej grupy nazw administracyjnych nic nie daje, zaciemnia obraz i łączy nazwy pochodzące z różnych epok.

Na zakończenie zastanówmy się, czy rzeczywiście nazwy zakwalifikowane przez Matuszewskiego do grupy nazw „innych” nie mogą być użyteczne do badań historycznych. Autor podkreślił trudności przy ustalaniu chronologii zarówno względnej, jak i bezwzględnej poszczególnych typów nazw. Zgodzić się z nim należy, że nie wiemy, czy starsze były nazwy dzierżawcze czy patronimiczne, oraz z tym, że nazwy patronimiczne powstawały nie tylko, jak chce Łowmiański, do VII—VIII wieku, lecz także znacznie później, i że trudno tę późniejszą nomenklaturę traktować jako pogrobową. Ale czy jednak nie można nazw patronimicznych połączyć z osadnictwem rodowym i przyjąć, że system ten trwał, w zmienionych może formach, aż do pełnego średniowiecza? Zwróćmy uwagę, że na zacołanym Mazowszu nazwy takie powstawały masowo w XV—XVII wieku, ale już nie miały sufiksu *-ice*, lecz młodszy *-ęta*. Jeszcze późniejsza forma z końcówką *-aki* (np. Pawlaki) nie znalazła już odbicia w toponimii, pojawiała się natomiast w przybieranych od XVII wieku nazwiskach.

Nie można lekceważyć i takiego źródła, jakim są nazwy służebne, tym bardziej, że znamy chronologię ich powstawania i wiemy, jaka była ich etymologia. Oczywiście można się spierać, czy np. nazwa Złotniki ma coś wspólnego ze złotem, czy ze słodem, nie zmienia to jednak ogólnego obrazu gospodarczej i administracyjnej organizacji państwa wczesnopiastowskiego.

Są w końcu nazwy, których chronologii nie znamy, ale które mimo to oddają ogromne usługi przy badaniu osadnictwa plemiennego. Są to tworzone od nazw plemiennych nazwy peryferyjne, takie jak np. Ruś, Mazury, Chorwaty. Metodę ich wykorzystania ukazuje H. Łowmiański („Początki Polski” t. II, Warszawa 1963).

Oczywiście należy się zgodzić ze wszystkimi zastrzeżeniami Matuszewskiego na temat zmian, jakim uległy nazwy w wyniku upływu czasu i przekształceń języka. Jednak zastrzeżenia te nie zacierają obrazu dawnych form toponimii. Z nazwami jest bowiem tak, jak np. z badaniami ankietowymi: każdy poszczególny przypadek może budzić zastrzeżenia, a mimo to wszystkie razem dają obraz rzeczywistości.

Można więc zgodzić się z jednym z ostatnich twierdzeń Matuszewskiego, że analiza nazw administracyjnych nie wykazuje żadnych prawidłowości. Nie mogła ich wykazać, gdyż nazwy przez niego uwzględnione nie stanowią jednolitej grupy. Jediną ich cechą wspólną jest to, że wystawca dokumentu zaznaczył, jak ma się wieś nazywać po lokacji. Wyznacznik ten jest przypadkowy. Można zatem powiedzieć, że to nie metoda retrogresywna jest naukowo bezużyteczna, lecz podział zaproponowany przez Matuszewskiego nie może być użyteczny w badaniach historycznych.

Marek Barański